Tygodnik

MUZYCZNY

13 Września | Ner 20. | Rok 1820.

List Pani Stael o guście J. J. Rousseau do Muzyki.

Rousseau napisał kilka dzieł o Muzyce którą przez całe życie z zapałem kochał; opera jego *Le devin du village* zapowiada znakomity talent twórczy. Chciał zaprowadzić do Francji Mellodramy; na wzór zrobił Pigmaliona; ten rodzaj niepowinien by być zupełnie odrzuconym. Kiedy słowa następują po muzyce a muzyka po słowach, skutek obojga jest wyższy; często wspierają się wzajemnie lepiej gdy nie są razem. Muzyka wskazuje w ogóle położenie, słowa tłómaczą go w szczególności. Muzyka mogłaby wystawiać poruszenia wyższe nad słowa a słowa uczucia nadto rozszczególniane dla muzyki; co za wymowa w Monologu Pigmaliona! jak łatwo wierzyć że na głos ten statua ożyła, głos który zdaje się niepotrzebować do cudu tego, nawet pomocy Bogów.

Rousseau zrobił muzykę do kilku śpiewów prostych i czułych, które tak dobrze łączą się z uczuciami duszy, że nawet nieszczęśliwy może je śpiewać. Niektóre z nich zdają mi się być narodowemi; słysząc je zdawało mi się że jestem na naszych gór wierzchołku, w ten czas gdy flecik pasterski daje się słyszeć przez echo tysiące razy powtarzane. Spiewy te przypominają mi muzykę więcej spokojną jak smutną, która przyjmuje na siebie wyraz tego który ją słucha i staje się tłómaczem jego własnych uczuciów. — Gdzież jest człowiek czuły, któregoby muzyka nigdy niewzruszyła? Dotknięty okropnością losów gdy dosłyszy jej jęki, pomaga mu ona do ulżenia sobie łzami, a smutek nastaje w miejsce rozpaczy; przy niej wrażenie

chwili wystarcza równie wszystkim naszym zmysłom, i niezostawia żadnego z nich w nieczynności, są śpiewy które niekiedy za nadto nas unoszą; są to przeczucia przyszłego istnienia które poprzedzają śpiewy aniołów. Jak silnie muzyka odnawia wszystkie wspomnienia! ileż od nich staje się nieodłączną! gdzież jest człowiek który wpośród tumultu świata mógłby słuchać bez wzruszenia muzyki, która w dzieciństwie towarzyszyła jego niewinnym rozrywkom? gdzie jest kobieta której wdzięki czas zniszczył, żeby niezalała się łzami na odgłos tonów któremi kiedyś kochanek śpiewał jej piękność? tony te więcej jak słowa odnawiają w jej sercu poruszenia młodości, obecność miejsc, przedmiotów które nas otaczały, i wszystkie okoliczności uboczne: nie tyle się wiążą do wspomnień życia naszego ile muzyka: ona tylko wznawia nam je bez żadnych wyrzutów; są chwile w których powtarza się rozkosz jaką nam przypomina, tak iż więcej używamy jak rozpamiętujemy.

Rousseau nielubił tylko śpiewy smutne; w polach obok natury ten tylko rodzaj jest pożądany. Całe przyrodzenie zdaje się towarzyszyć jękliwym wyrazom głosu czułego. Trzeba mieć duszę czystą, i łagodną, żeby używać tej rozkoszy. — Człowiek któremu występki przeszłe natrętnie dokuczają, niemoże znieść spokojnego dumania w jakie nas muzyka wprowadza; lęka on się przybliżyć sam do siebie, żeby nie wznowił całej przeszłości i niedoznawał z wolna okropnych jej skutków. Chętnie powierzam się temu co lubi muzykę, kwiaty i pola. Zaiste pewnie skłonność do występków rodzi się w sercu człowieka, bo skutek wszystkiego co go tylko otacza, niemoże rodzić tej skłonności. Często przy schyłku dnia pięknego, w ustroni wiejskiej, w obliczu nieba błyszczącego gwiazdami, zdaje mi się iż przyrodzenie wlewa w duszę moją cnotę, dobroć i nadzieję.“ Dalszy list mówi o Botanice.

L. P.

Arja Antreprenera z opery pod tytułem: Opera Włoska w podróży, tłómaczenia J: Kruszyńskiego.

Przebóg! co ja cierpię na tem!
Byłem pewnie warjatem,
Kiedym do rąk bez uwagi
Przyjął Teatralny styr.

Od tej chwili myśl wesoła
Nie wyjaśni mego czoła;
Same troski, niepokoje,
Niewiem jak na nogach stoję.
Ah w piekielny padłem wir.

Dziś Panowie aktorowie
Żądze mają zagorące;
Radby każdy brać tysiące,
Ale jak najrzadzej grać.

Niema komu wyjść na scenę,
Ten ma katar, ta migrenę,
Nic nie robią, a ty Mospanie
I za próżnowanie płać.

Zyją podług swojej mody,
Chcą rozrywek i wygody,
Teatralne damy nasze.
Pan Poeta wiercipięta;
Kapelmajster ciągnie flaszę,
Nikt o pracy niepamięta.

Krawiec, Fryzer, machinista,
Sług odzwiernych wielka lista;
Teatr pusty dla ogrodu,
Kassa mało ma dochodu.
Codzień rękę miej w kieszeni,
Wszyscy dobrze zapłaceni,
A co miesiąc jeszcze dług.

Przebóg, co ja cierpię na tem!
Byłem pewnie waryatem.
Ja tu zginę dalibóg!

Codzień nowe ceregiele,
Ten ma mało, ten za wiele
A o role i ubiory
Jakie żale, jakie spory!

Dziś ich ślepa zawiść drażni,
Jutro w ścisłej są przyjaźni;
Tu krzyk, kłótnie, przeklinanie,
Tam uściski, całowanie,
Każdy siebie mądrym sądzi,
A jeżeli kto pobłądzi,
Antreprener winien sam.

O fortuno niegodziwa!
Niech cię za łeb raz pochwycę,
Czynię świętą obietnicę,
Że inaczej zacznę żyć.

Gdy się grosza już dorobię,
Cichuteńko pójdę sobie:
Siędę w jakim kącie ziemi,
Gdzie przed ludźmi podobnemi
Chcę się całe życie kryć.

Tam w zaciszy, a w swobodzie,
Strawię resztę moich lat,
Gdzie niesłyszy o tym rodzie
Mały, lecz poczciwy świat.

Trzeci Koncert Pani Campi.

Jak na słotny dzień Publiczność była dość liczną, a Pani Campi przy czystym głosie. W powtórzonej tego wieczora Arji *O luba pamięci*, wzbudziła w słuchaczach pierwotne wrażenie: a osoby które ją słyszały w drugim koncercie, przekonały się teraz o jej rzadkim talencie. W arji z klarynetem zadziwiła obszernością głosu i łatwością w przelotach. *Cavatina Rossiniego* świeżością kompozycji, pięknym instrumentowaniem, a nadewszystko wdzięcznym śpiewem wszystkim trafiła do smaku: W waryacjach na śpiew *Benjamina* z opery *Józef w Egipcie* pokonała szczęśliwie

zadziwiające trudności. Znawcy dostrzegli, że kompozycja tych waryacyj nie jest bardzo na korzyść głosu. Jabym chciał jeszcze dodać (lecz to nieubliża w niczem talentowi Pani Campi), że jestem przeciw wszystkim waryacjom do śpiewania; ta ta moda nigdy nieodpowie prawdziwemu zamiarowi śpiewu.

***

Pierwszy koncert Pani Sessi.

Są różne rodzaje głosów i różne sposoby wyrażania przezeń uczuć ludzkich. Jeden skromną tkliwością zajmuje serca, drugi trudnemi a śmiałemi przelotami zadziwia: trzeci wyniosłym i silnym rozciągiem wzbudza uczucia poważne. Każdy z nich mniej więcej, stara się mieć to wszystko razem złączone, lecz właściwa mu zdatność i właściwe brzmienie, wszędzie się odznacza. Głos Pani Sessi jest silny, kształcony w pięknej szkole; zdatny do rozciągłego i patetycznego śpiewu. Każdy rodzaj spiewu ma swoje osobne zalety, a przeto i swoich stronników: lubownik jednego rodzaju przekłada go nad inne, ztąd pochodzi różność zdań, któreby trudno pogodzić, szczególniej tam: gdzie jest razem kilka tak znakomitych wirtuozek, i gdzie publiczność składa się z osób różnego narodu.

* * *

ANEGDOTA.

Kapelmajster Fux skomponował w roku 1724 na obchód urodzin córki Cesarza Karola VI operę, którą dano u dworu. Tak się temu monarsze podobała, że za trzecim wystawieniem polecił przy niej urządzić loterją na dochód wszystkich co w niej grali i śpiewali, składającą się z klejnotów, zegarków, tabakierek, i t: p Wszystkie losy były wygrywające najmniej po 500, większe po 1000, 1500 do 2000 Zł:R: Sam Cesarz grał na klawikordzie i towarzyszył głosem w całej operze; starsza Arcyxiężniczka miała rolę w samej sztuce. Cesarzowa kazała kosztownie oprawić partyturę z której grał Cesarz i podać mu takową przy wejściu do orkiestry. Cesarz odebrawszy ją skłonił się Cesarzowej i dał znak do zaczęcia. W czasie exekwowania Kapelmajster Fux stał za Cesarzem i przewracał mu nóty. W krytycznem jednem miejscu tak się zajął sztuką i zręcznością Cesarza, iż głośno zaczął wołać: „Brawo! doprawdy z Waszej Cesarskiej Mdści byłby dobry kapelmajster! Cesarz obrócit się i rzekł:— „Moj panie Fux, doprawdy mnie lepiej być Cesarzem".

Teatr Narodowy Warszawski.

Dnia 7 op: Spiewaczki wiejskie, dnia 8 Machabeusze, dnia 10 op: Jadwiga z nowemi dekoracjami, dnia 11 jako w doroczną uroczystość Imienin Najjaśniejszego Cesarza i Króla widowisko bezpłatne kom: Jan Grudczyński i kom: op; Stara Kownacka, dnia 12 Tr: Ludgardą. Dzis czwarty i ostatni koncert Pani Campi.